

Największe Przeboje zespołu VOX

W WYKONANIU BYŁEGO WOKALISTY

JERZEGO SŁOTY

Więcej informacji już wkrótce!

piosenki Krzysztofa Krawczyka

MIROSŁAW DEREDAS Z ZESPOŁEM



KONCERT 25 lipca 2021

PONADTO W TYM NUMERZE

WYDARZENIA | Wyprawa 6. Gromady Zuchowej Sprytnie Lisy Łukty oraz spływ 73. Drużyny Harcerskiej „Ostoja” - str. 4

WIEŚCI Z GMINY

Informacja z XXXIV
Sesji Rady Gminy Łukta
w kadencji 2018-2023

WYDARZENIA

Tajniki masażu
- Daria Gadecka
i Daria Mistecka-Sakowicz

MOJE WSPOMNIENIA

Moje wspomnienia
- Krystyna Gąsecka
cz. 3



Strona 2, 3



Strona 7, 8



Strona 10, 11



WIRÓŻBY,
ZŁE WROKI...

WIEŚCI Z GMINY

Informacja z XXXIV Sesji Rady Gminy Łukta w kadencji 2018-2023

W sesji uczestniczyło 15 radnych na stan 15.

Radni przyjęli jednogłośnie porządek obrad oraz protokoł obraz z XXXIII sesji rady gminy Łukta.

Przyjęto 14 głosami „ZA” projekt uchwały w sprawie przyjęcia Sprawozdania z realizacji „Wieloletniego Programu Współpracy Gminy Łukta na rok 2020 z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami określonymi w art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie”. Nie było głosów przeciw, nie było głosów wstrzymujących się. W trakcie głosowania jeden radny był nieobecny.

Przyjęto 15 głosami „ZA” projekt uchwały w sprawie przyjęcia Sprawozdania z realizacji „Wieloletniego Programu Współpracy Gminy Łukta na lata 2019 – 2023 z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami określonymi w art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie działającymi na terenie Gminy Łukta w latach 2019-2023 za okres 01.01.2020 – 31.12.2020 r.”. Nie było głosów przeciw, nie było głosów wstrzymujących się.



Zmiany w budżecie gminy Łukta na rok 2021.

Najistotniejszą zmianą, która spowodowała, że dochody i wydatki budżetu zmniejszają się o kwotę 82 393,96 zł, jest rozstrzygnięcie przetargu na modernizację drogi Głędy-Trokajny. W ramach przetargu kwota, która będzie wydatkowana jest niższa od tej planowanej. Nastąpiło również podpisanie umowy o środki doходу z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Ta kwota stanowi nie więcej niż 60% wydatków przeznaczonych na ten cel. Także dotacja jaką otrzyma gmina od Wojewody jest to kwota po zmianie 377 488,47 zł. Po stronie dochodowej zostały zwiększone dochody bieżące o kwotę 4 123 zł. Decyzją Wojewody zwiększono dotację celową na zadania związane z wsparciem kobiet w ciąży oraz zwiększony został plan dochodów i wydatków z tytułu zwrotu zasiłków okresowych i celowych z kwoty 800 zł na kwotę 2 000 zł, czyli nastąpiło zwiększenie o 1 200 zł.

Po stronie wydatkowej natomiast są zmniejszenia i zwiększenia. Zwiększenia dotyczą zakupu sprzętu do utrzymania terenów zielonych na terenie gminy. Jest to kwota 15 000 zł. Będzie to nowy wydatek inwestycyjny, dlatego też o ten dodatek inwestycyjny zmieniony zostanie załącznik dotyczący wydatków inwestycyjnych. Wójt Robert Malinowski: *Gmina Łukta posiadała kosiarkę, którą w tym roku przekazaliśmy do sołectwa Kozia Góra. Koszeniem w tej miejscowości zajmuje się sołtys. Oprócz tego mieliśmy na stanie kosiarkę żyłkową, która już się pomalu kończy. Chcemy zakupić kosiarkę żyłkową za ok. 2 500 zł. Rozpoczyna się za chwilę sezon, trzeba będzie kosić przede wszystkim plaże. Dodatkowo chcemy zakupić również traktorek za 11 000 – 12 000 zł. Ceny traktorków wahają się od 6 000 zł do nawet 28 000 zł, a gmina chce zakupić sprzęt ze średniej półki. Obszarów zielonych jest w naszej gminie sporo. Do tej pory wszystko było koszone kosiarką żyłkową oraz tą, która została przekazana do Koziej Góry. Obecnie zostaliśmy z jedną kosiarką żyłkową. Większe koszenia zlecane są do Zakładu Gospodarki Komunalnej jak np. koszenie placu w Zajęczkowie na prośbę pana sołtysa. Obecnie nie potrzeba nam większych zakupów na ten cel. Odeszły nam koszenia boisk, bo kluby sportowe świetnie sobie radzą i sami dogadują się z firmą, która kosi.*

Wpłynął wniosek z biblioteki gminnej o zwiększenie dotacji i ta dotacja jest zwiększana o 20 000 zł, czyli z kwoty 170 000 zł na 190 000 zł. Przy budowaniu budżetu na rok 2021 zostały okrojone dotacje. Okazuje się, że w tym roku przypadają nagrody jubileuszowe dla pracowników, które są obowiązkowe, reguluje to ustawa, tego nie unikniemy. Natomiast we wcześniejszym planie było to wewnątrz kosztów wynagrodzeń ujęte w całości. Analizując cały 2019 rok, biblioteka nie wykorzystwała całej dotacji.

Z uwagi na zatrudnienie osoby w gospodarce komunalnej zwiększono dotację w tym dziale o 15 000 zł. Po stronie wydatku też mamy zwiększenie o 10 000 zł planów w zakresie nabycia nieruchomości w Worlinach. Częściowo kwota 20 000 zł została już zapłacona, ale do całego zabezpieczenia środków dla wypłaty odszkodowania brakuje niecałe 7 000 zł. Mogą też być pozostałe sprawy związane z notariuszem, więc jest zwiększony plan wydatków w tym rozdziale o 10 000 zł, łącznie do 30 000 zł. Po tych wszystkich zmianach dochody gminy zamykają się planowaną kwotą 25 329 128,59 zł, dochody bieżące 23 545 681,98 zł, dochody majątkowe 1 783 446,61 zł.

Strona wydatkowa.

Plan wydatków zamyka się kwotą 25 737 128,59 zł, wydatki bieżące stanowią 23 032 885,71 zł, wydatki majątkowe 2 704 242,88 zł, deficyt jest taki jak był zaplanowany na początku i jest to kwota 408 000 zł. W projekcie uchwały budżetowej jest odnotowana zmiana: plan dochodów, plan wydatków. Zmienia się też załącznik inwestycyjny. Jest tam uwzględnienie zmniejszenia kwoty inwestycji na remont drogi Głędy-Trokajny, zwiększenie wydatku na nabycie nieruchomości i również wprowadzenie nowego zadania inwestycyjnego, czyli zakupu sprzętu do utrzymania terenów zielonych. Z uwagi na decyzję Wojewody o zwiększeniu dotacji i wniosek z GOPS-u, zachodzą niewielkie zmiany w załączniku dotyczącym zadań zleconych realizowanych przez samorząd gminy w Łukcie oraz zmienia się załącznik dotyczący planowanych kwot dotacji udzielanych z budżetu jednostki samorządu terytorialnego. W projekcie uchwały jest też zapis dotyczący dochodów i wydatków związanych z ochroną środowiska. Plan dochodów nie ulega zmianie jest tak jak w pierwotnej uchwale w kwocie 5 000 zł, natomiast plan wydatków został zwiększony na kwotę 28 600 zł, która wiąże się ze sprawą utylizacji azbestu we Florczakach. Doszła również kolejna sprawa – utylizacja opon.

Radni przyjęli 15 głosami „ZA” projekt uchwały dotyczący zmian w budżecie Gminy Łukta na rok 2021.

Projekt uchwały dotyczącej określenia wzoru wniosku o przyznanie dodatku mieszkaniowego oraz wzoru deklaracji o dochodach został przyjęty 14 głosami „ZA”. W głosowaniu nie uczestniczyła jedna radna. Nie było głosów „PRZECIWI” ani „WSTRZYMUJĄCYCH SIĘ”.

Opinia Rady na temat wyrażenia zgody na umowę dzierżawy gruntów położonych w obrębie Pelnik, gmina Łukta.

Nie było głosów „ZA”, sprzeciw wyraziło 15 radnych, nikt nie wstrzymał się od głosu. Komisja na posiedzeniu w dniu 26.05.2021 r. rozpatrzyła wniosek o dzierżawę działki nr 100 w miejscowości Pelnik, obwód Pelnik. Po konsultacjach przeprowadzonych przez komisję z radą sołecką, sołtysiem oraz z panem radnym Pelnika, komisja rekomenduje radzie gminy i wójtowi niewydzierżawianie danej nieruchomości zgodnie z sugestią mieszkańców Pelnika. Na tym protokół zakończono i podpisano. Komisja i mieszkańcy swoją decyzję tłumaczą: Jest to działka na początku Pelnika, jak się wjeżdża. Jest to w prawo pierwsza droga i ostatnia działka nad jeziorem należąca do gminy. Mieszkańcy twierdzą, że po tej stronie zaczyna się rozbudowa miejscowości i chcą zagospodarować tę działkę dla mieszkańców. Przy tej działce łódki stawiają wędkarze, którzy korzystają z jeziora Isąg. Na wniosek rady sołeckiej i sołtysa działka ma zostać w rękach gminy na potrzeby Pelnika i całej gminy.

Identyczna opinia jest również rady sołeckiej, sołtysa i mieszkańców, aby rada nie wyrażała zgody na dzierżawę działki.

Wójt Robert Malinowski: *Jak najbardziej uważam, że jest to miejsce przyszłościowe i bardzo ładne. Pelnik się rozwija właśnie w stronę tej działki, więc w przyszłości pewnie zajdzie taka potrzeba by zagospodarować tę działkę na kolejną plażę. Działka ma powierzchnię 13 arów i kształt cypla. Musi ona pozostać w zasobach gminy, żeby wszyscy ci dookoła, co się budują, mimo że nie ma tam jeszcze żadnego pomostu, mogli swobodnie korzystać z dostępu do wody.*

Informacja wójta gminy Łukta o pracy między sesjami

Wójt gminy Łukta, Robert Malinowski:

- Wziął udział w zebraniu członków WBS Jonkowo, oddział Łukta.
 - Spotkał się z przedstawicielami firmy „BUDIMEX” w sprawie inwentaryzacji i przebudowy drogi 527 na odcinku Łukta – Gutkowo. Najbardziej interesuje nas odcinek Łukta-Pelnik. Z wiadomości jakie przedstawiciel BUDIMEX-u przedstawił: umowa nie jest jeszcze podpisana z firmą BUDIMEX, ale jest już plan, by odcinek wymagający najwięcej przebudów między Łukta a Pelnikiem, docelowo zamknąć. Wahadło ma być tylko do ściany lasu (do salonu fryzjerskiego), a od lasu ma być droga do Pelnika na jakiś czas zamknięta. W tym momencie cały ruch samochodów osobowych będzie kierowany na drogę 531, a ciężarowe będą kierowane na 530 w stronę Ostródy. Cały ruch będzie się odbywał przez miejscowość Łukta. W jakim czasie i jak długo trudno jest powiedzieć, bo nie wiemy jakie będą tam prace, na co pozwolili geologia i w jakim tempie te prace będą się przesuwały. Firma nie potrafiła powiedzieć na jaki czas będzie zamknięta droga Łukta-Pelnik, czy to będzie miesiąc, dwa miesiące zanim te wszystkie prace związane z masami ziemnymi zostaną zakończone. Być może zostanie wtedy poprowadzona droga techniczna, która będzie umożliwiała dojazd mieszkańcom, czy autokarom dowóz dzieci do szkoły w okresie przebudowy drogi. Alternatywa dla mieszkańców, czy transportu szkolnego jest, ale trzeba by było jechać wokół jeziora i wyjeżdżać w Łęguckim Młynie, ewentualnie kierować się na Wołowno, Gamerki. Tych kilometrów do przejechania jest sporo. Jeżeli chodzi o służby ratunkowe to dyspozycja będzie związana od strony Olsztyna (Wrzesina, Giedajty), ewentualnie LPR (Lotnicze Pogotowie Ratunkowe).

Radny Piotr Bigus poddał pod dyskusję pytanie, co z miejscowością Worliny, czy w tym czasie nie uczulić policjantów, by uniemożliwić przejazd ciężarówkom.
 Wójt Robert Malinowski: *Ciężarówki będą kierowane przez Ostródę. Nie będą jechały przez Podlejski. Prawdopodobnie pojawi się na tej trasie Inspekcja Transportu Drogowego, czy to w Worlinach, czy Łęgutach i na pewno ruch tych ciężarówek przyhamuje. Jeszcze odnośnie drogi, z gminy Łukta padła propozycja, oczywiście byłaby to okresowa uciążliwość dla mieszkańców, aby częściowo ruch puścić ulicą Jeziorną, ale dopiero po zrobieniu nakładki z masy asfaltowej. Byłoby to też odciążenie miejscowości Łukta, ale również z korzyścią przyszłościową, bo ta masa asfaltowa została już dla mieszkańców. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Łukta się zakorkuje, jeżeli cały transport pójdzie przez miejscowość. Mamy kilka znaków STOP i wiemy, że będzie to koszmarne, choćby i przy samym sklepie Delikatesy Centrum. Korek może się zrobić nawet na kilkaset metrów.*

- Spotkał się z przedstawicielem inwestycji budowy domów w Wynkach. W tej miejscowości dużo się teraz dzieje. Powstają nowe domy pod wynajem. Obecnie jest dwóch dużych inwestorów. Docelowo na jednej dużej działce będzie na razie dwadzieścia, a później kolejne dziesięć domów i na kolejnej działce sześć domów. Także w okresie letnim, wakacyjnym, planowo mieszkańców Wynek będzie o ok. 600 więcej.

- Spotkał się w sprawie zmiany planu wsi Pelnik.

- Spotkał się z urbanistą w sprawie zmiany planów Florczaeki, Kotkowo, Łukta i zmiany studium gminy Łukta. (Studium to dokument sporządzony dla całego obszaru gminy, określający w sposób ogólny politykę przestrzenną i lokalne zasady zagospodarowania).

- Spotkał się z burmistrzem Morąga.

- Podpisał umowę w Urzędzie Wojewódzkim na modernizację drogi Głędy Trokajny. Umowa została podpisana, przetarg został rozstrzygnięty, plac budowy został przekazany. Inwestycja ma się zakończyć do końca wakacji czyli, do końca sierpnia. Po przetargu trochę zyskaliśmy. Wycena opiewała na jakieś 750 000 zł, a przetarg poszedł za 615 000 zł. Z tego też faktu mniejsze środki podpisałismy z Wojewodą, i które będą nam przekazane, bo kwota dofinansowania była 467 000 zł, więc proporcjonalnie ta kwota zostanie zmniejszona i być może zostanie zwrócona, bo nie wiemy czy cała kwota zostanie nam przekazana i proporcjonalnie będziemy musieli ją oddać po opłaceniu faktury, bo na te pieniądze czekają pozostałe gminy z listy rezerwowej.

- Wziął udział w zebraniu walnym z radą nadzorczą spółki ZGK. Na spotkaniu przedstawiono sprawozdanie finansowe. Spółka zaliczyła stratę w stosunku do roku ubiegłego w wysokości 70 000 zł. Ta strata została pokryta nadwyżką, którą Spółka gromadziła od lat 2017-2019. Oprócz tego na koncie spółki po bilansie zostało w granicach 600 000 zł, ale Spółka gromadzi te środki do obsługi oczyszczalni ścieków, gdzie my też będziemy partycypować w odsetkach w okresie na koniec czerwca. Na ten cel mamy przeznaczyć 100 000 zł na obsługę odsetek. Oprócz tego w między czasie wystąpiła awaria. Piec który jest w Spół-

ce ma 20 lat i w nim wypaliła się dziura, która była niewidoczna i woda z pieca jedynie kapała. Osoba, która podjęła się naprawy nie wie jak długo ten piec pochodzi. Jest propozycja, by wymienić piec na piec gazowy. Koszty wymiany pieca zostaną podzielone po 50 % ze strony gminy i 50% ze strony pięciu wspólnot, które korzystają z tego źródła ciepła. Jest również pomysł by postawić dwa mniejsze piece gazowe tak, by okresie letnim nie grzać jednego dużego pieca, tylko chodził jeden na ciepłą wodę, a w drugim w tym czasie można by robić przeglądy techniczne. W związku z tą inwestycją nie ma obawy co do ceny ogrzewania. Cena zostanie na tym samym poziomie jak dotychczas, tylko jest kwestia z gwarancją żywotności pieca oraz obowiązkiem jaki jest zawarty w umowie, że w razie awarii Spółka, a co za tym idzie, gmina, byśmy ponosili koszty związane z odszkodowaniem dla wspólnot.

- Spotkał się z przedstawicielem Fundacji Dbamy o Klimat, jest, że w razie awarii spółka, czyli również gmina ponosilibyśmy koszty z odszkodowaniem dla wspólnot.

● Wziął udział w przetargu na sprzedaż dwóch działek (w Koziej Górze i Łukcie). Obie działki znalazły nabywców.

- Odbył spotkanie w sprawie modernizacji oświetlenia ulicznego. Na ten temat było dużo pytań. Zrobiliśmy inwentaryzację całego naszego oświetlenia i dokumentację, która jest potrzebna, aby to oświetlenie na terenie gminy zmodernizować. Wniosek jest jeden: trzeba by było zapisać około 1 mln zł na modernizację oświetlenia, żeby przystąpić tylko do przetargu. Jest to bardzo duża kwota i okres zwrotania trwałby może z 15 lat, a w tym czasie może i by się coś popsuło i trzeba by było znowu robić modernizację. W międzyczasie szukaliśmy alterna-



tywnych rozwiązań. Udało się znaleźć polskiego producenta lamp LED do opraw latarni, które znajdują się na terenie gminy. Wójt na sesji pokazał żarówkę, która ma siedmioletnią gwarancję o mocy 35W i daje światło zależnie od mocy. Cały koszt modernizacji oświetlenia takimi żarówkami wyniosłby 148 000 zł na całą gminę. Wzięto również pod uwagę inwestycję związaną z ewentualną wymianą, dołożeniem lamp i skalkulowano na kwotę 200 000 zł. Fundusze sołeckie są troszeczkę większe i prawdopodobnie odbyło się to w ten sposób, że środki które mamy zaplanowane na modernizację oświetlenia z funduszy sołeckich, przekazalibyśmy dla sołectwa, aby każde sołectwo zakupiło takie żarówki, a wymiana i dodatkowe punkty oświetlenia byłyby po stronie gminy i byłyby w zakresie działań firmy, która ma u nas konserwację oświetlenia. Żarówki o których mowa, są już użyciu w miejscowościach w całym kraju jak np. Kraków, Nowy Sącz, Warszawa, Zakopane, Proszowice, Gdynia, Katowice, Węgorzewo, Sanok, Opole, Radom, Ruciana Nida, Biskupiec i wiele więcej... Żarówki te montowane są już w około stu miastach. Co ważne żarówka nie wymaga wymiany tych lamp, które już są. Ewentualnie zostaną wymienione lampy gorszej jakości. Liczymy, że może całość zamknęłaby się w kwocie 250 000 - 270 000 zł. już z dodatkowymi punktami świetlnymi. Pójście w milionowe inwestycje, jest dla gminy obecnie poza zasięgiem. Producent żarówek prześle do gminy 14 szt. na sprawdzenie. Chcemy na początek założyć te żarówki na obwodzie na osiedlu na 7 lamp i 7 w centrum Łukty, tak by mieszkańcy mogli sprawdzić jak świeci ta żarówka. Dodatkowe punkty oświetlenia były wskazywane na wnioski sołtysów plus oraz od radnych. Oszczędność na prądzie dzięki tym żarówkom i okres zwrotu inwestycji, którą będzie widać za 3-4 lata to kwota 50-55 tys. zł rocznie.

Na podstawie XXXIV Sesja Rady Gminy Łukta
 Grzegorz Malinowski

WYDARZENIA

Stowarzyszenie Razem dla Głęd - Eko gra terenowa

Drodzy mieszkańcy Głęd, turyści i sympatycy naszej wsi!

Jak już wiecie, Stowarzyszenie „Razem dla Głęd” przystąpiło do realizacji projektu pn.: „W Głędach mieszkamy, ekologię wspieramy”, w ramach którego pod okiem specjalisty, przy współudziale młodzieży została opracowana „Eko gra terenowa” przebiegająca przez naszą miejscowość.

Jest to gra samoobsługowa, oparta o kody QR, które bardzo łatwo skanuje się za pomocą aparatu w telefonie. Początek tej gry to „Ekologiczne koło wiedzy”, które jest zlokalizowane w centralnym miejscu naszej miejscowości - przy stawie. Wytyczonych zostało 6 tras, w zależności od wylosowanej na kole kategorii, których jest również 6. Każda trasa zawiera 10 zadań do rozwiązania - różnego rodzaju łamigłówek i zagadek.

Każdy uczestnik gry będzie wyposażony w kartę z przebiegiem trasy. Karty w wersji papierowej znajdują się w: sklepach w Głędach, w świetlicy oraz w GOK w Łukcie. Można również „pobrać” je na naszej stronie [www: https://razemdlagled.org](https://razemdlagled.org) w zakładce trwającego projektu: „W Głędach mieszkamy, ekologię wspieramy”.

Podczas pokonywania trasy na karcie będą zapisywane odpowiedzi. Na koniec, każdy uczestnik będzie mógł sam sobie sprawdzić poprawność wykonanych zadań, znajdując poprawne odpowiedzi na drugiej stronie „Koła wiedzy”.

Nagrodą za pokonanie trasy będzie pieczętka, którą będzie można sobie przybić na karcie, a znajduje się ona w sklepie Gs-u w Głędach.

Nasza „Ekologiczna gra terenowa” jest już przetestowana i działa. Zapraszamy do przebycia jej. Można to zrobić wielokrotnie w dowolnym dla siebie czasie.

Życzymy miłej zabawy i ciekawego spędzenia czasu w naszej urokliwej miejscowości z nowo powstałą „Grą terenową”!

Projekt nasz finansowany jest z dotacji programu Aktywni Obywatele - Fundusz Krajowy, finansowanego z Funduszy EOG.

Stowarzyszenie „Razem dla Głęd”



Wyprawa 6. Gromady Zuchowej Sprytne Lisy z Łukty oraz splyw 73. Drużyny Harcerskiej „Ostoja”

Weekend 11-13 czerwca 2021 roku był bardzo owocny w przygody dla 6. Gromady Zuchowej Sprytne Lisy z Łukty. Prowodzyrem tego całego, wesołego zamieszania jak zwykle jest drużna Katarzyna Dutkowska, która pomimo powweekendowego, pobiwakowego zmęczenia, znalazła chwilę czasu, aby opowiedzieć nam, jak kolejny raz poprowadziła za rękę najmłodszych mieszkańców gminy poprzez góry i doliny zuchowego życia. Tym razem celem było Szymonowo koło Madyt, w którym dzieciaki znalazły w sobie smykałkę do gotowania.

Drużna Kasia lubi gotować?

Bardzo lubię gotować i piec, jednak jeszcze bardziej lubię potem smakować tego wszystkiego co zostanie zrobione. Zdecydowaliśmy się na zdobywanie sprawności zespołowej „Kuchcik”. Pomysł na zdobywanie tej sprawności powstał na jednej ze zbiórek więc razem z kadrą gromady uznaliśmy, że to będzie doskonały sposób na połączenie nauki z zabawą w czasie weekendowego biwaku.



Zakładam, że takie obozy mają jednoczyć gromadę. W Szymonowie gotowanie zbliżyło do siebie wszystkie zuchy?

W biwaku wzięły udział zuchy z naszej gromady, a także zuchy z 10 Gromady Zuchowej Odkrywców „Strażnicy Marzeń” z Morąga. Zuchy działały w szóstkach (małych grupach zadaniowych): „Bakłażany”, „Rzepy”, „Borówki”, „Ananasy”, „Agresty” oraz „Kokosy”, dzięki czemu łatwiej było im się poznać i wspólnie pokonywać wyzwania. Zadania wykonywane w czasie biwaku pozwoliły na rozwijanie współdziałania w grupie. Zuchy poprzez uczestnictwo w m.in zwiazdnie i grze terenowej po Szymonowie, wspólnym przygotowywaniu posiłków, samodzielnym tworzeniu potraw według przepisów, wspólnych grach i zabawach, ognisku miały szansę poznać bliżej inne dzieci i sprawdzić kto co potrafi. Ostatnio żyjemy w nietypowych czasach z wieloma ograniczeniami. Można było zauważyć chęć przeżycia wspólnej przygody i integracji wszystkich dzieci. Biwak na pewno zbliżył wszystkie zuchy i zjednoczył naszą gromadę, ale także pozwolił na budowanie wspólnoty zuchowej naszego Hufca.



Ile czasu zajmuje przygotowanie takiego biwaku?

Pierwsza odpowiedź, która mi się nasunęła to kilkanaście zajętych popołudni i kilka nieprzespanych nocy. Oczywiście, jest to kilkadziesiąt godzin. Nie potrafię ich zliczyć, ale organizacja rozpoczyna się od planowania, rozpisywania programu, preliminarza, rezerwacji miejsca, wypisywaniu i realizacji zapotrzebowania materiałów, kontaktu z rodzicami dzieci, zgłoszenia biwaku w hufcu, zakupy potrzebnych środków biwakowych. Następnie odbywa się już samo wydarzenie, które rozpoczyna się w piątek po południu, a kończy w niedzielę w okolicach godziny obiadowej. Już po samym biwaku następuje rozliczenie i ewaluacja. Zazwyczaj takie harcerskie wydarzenia organizuje się w grupie kilku instruktorów, którzy stanowią kadrę danego biwaku. Właściwy podział zadań i współpraca ułatwia to zadanie.

Czy największą nagrodą dla zuchów po takim biwaku jest zdobycie sprawności?



Biwak był podsumowaniem pracy gromady w tym roku zuchowym. Zuchy zdobywały sprawność zespołową „Kuchcik”, która opierała się na zdobyciu wiedzy i umiejętności działania w kuchni. Nasze miejsce biwakowe przez 3 dni stało się jedną wielką kuchnią. Dodatkowo zaproponowałam zuchom zdobywanie połączonej ze wspomnianą sprawnością zespołową sprawnością indywidualną „Kuchmistrz”, którą zuchy mogły realizować samodzielnie i przy pomocy rodziców w swoich domach. Myślę, że zdobycie sprawności to ważny element biwaku, ale ważniejsza jest nauka samodzielności i radzenia sobie kiedy obok nie ma mamy ani taty, ani mamy, a także nowe zuchowe przyjaźnie wśród dzieci.

Sprawność jest potwierdzeniem realizacji wymagań, którą zuchy naszywają na swój mundur. Wspomniałam już, że biwak podsumowywał rok naszej pracy. Na sobotnim obrzędowym świeczkowisku 4 zuchów z naszej gromady złożyła Obietnicę Zuchową i otrzymała wymarzony znaczek Zucha, który jest najważniejszym symbolem zuchowym. Dodatkowo nasze „zuski”, które są w gromadzie drugi rok ukończyły próby kolejnego wtajemniczenia w gromadzie, zdobyły pierwszą gwiazdkę zuchową (stopień) Zucha Ochoczego. Są to kolejne powody do radości dla dzieci. To wszystko można nazwać nagrodami.

To, że kocha Pani to co robi widać na zewnątrz. Chciałam jednać spytać co pani czuje po takim powrocie oprócz zmęczenia?

Zawsze jak wracam z biwaków to jest mi żal, że tak szybko się kończą. Jestem dumna z zuchów, że tak świetnie sobie dają radę, że pomimo strachu i wielu obaw udaje im się zrealizować kolejne wyzwania, że potrafią wytrzymać tyle czasu bez rodziców i bez placzu. Jest mi miło, bo zawsze po takim biwaku dostaje wiele ciepłych słów od rodziców dzieci, którzy doceniają to co robię. Czuję wtedy satysfakcję i kolejną motywację do działania.

Rozmawiała Dorota Pawelczyk

W 73. Drużynie Harcerskiej „Ostoja” również się działo...

Kolejny spływ rzeką Krutynią za nami. Przyjechalśmy pociągiem do stacji Ruciane-Nida Zachodnia ok. 19:20 i ruszyliśmy z mapą przez las w kierunku Wojnowa. Gdy tam dotarliśmy czekał już na nas tata Poziomki, który przywiózł nasz sprzęt. Byliśmy tu rok temu i spodobało nam się miejsce, tym bardziej że ma sympatycznych gospodarzy. Rozbiliśmy więc namioty i gdy zgrała się na ognisku woda na herbatę z pokrzywy, dwoje śmiałków wypłynęło z drużynowym łódką na jezioro, by pierwszy raz w tym sezonie razem wykapać się w jeziorze. Woda okazała się bardzo ciepła więc przy zachodzącym słońcu popływaliliśmy sobie w jeziorze Duś. Był już późny wieczór, więc wciągnęliśmy szybko kolację i poszliśmy spać, choć przy koncercie żabich rechotów i kumkania trudno było zasnąć. W sobotni poranek, po śniadanku, gdy zwijaliśmy namioty, właśnie przyjechały nasze kanu. Wypłynęliśmy przy pięknej pogodzie i choć na początku nie wszyscy pamiętali technikę wiosłowania, dopłynęliśmy jakoś do Ukty, gdzie podczas przerwy zarządziłem zmianę załogantów. Tym razem ci, którzy płynęli kanu pierwszy raz, uczyli się techniki wiosłowania i sterowania jednocześnie. Po południu, za Uktą złapała nas letnia ulewa, która przeciągnęła się do wieczora. Na szczęście w PTTK Perła Krutyni w Nowym Moście były wolne domki, i choć w Wojnowie od harcerzy nie chcieli pieniędzy za biwakowanie, to tu wydaliśmy sporo na nocleg. Zajęliśmy też świetlicę, gdzie napaliliśmy w "kozio" i w ciepłku mogliśmy zjeść kolację oraz rozwiesić rzeczy do wysuszenia. W niedzielę rano, choć pobudka była dopiero o 8:00, znów padał deszcz. Niepiesznie zabraliśmy się więc do robienia śniadania. Spoglądając w niebo rozważaliśmy czy złapiemy "okno pogodowe" żeby wypłynąć, czy będziemy musieli zrezygnować ze zdobywania ostatniego odcinka rzeki. Po śniadaniu wyszło słońce i choć niektórzy postanowili przezornie płynąć w deszczakach, po trzech godzinach bez deszczu, dotarliśmy do celu. Tym razem pokonaliśmy ostatni odcinek rzeki płynąc z Wojnowa do Kamienia - który położony jest już nad jeziorem Beldany, niedaleko od ujścia rzeki. Ostatnie kilka kilometrów mieliśmy silny wiatr w plecy, więc widać Duchy Natury miały nad nami pieczę. Pomimo silnego wiatru na Beldanach wszyscy wpłynęli bezkolizyjnie do portu. Za rok pewnie wrócimy na Mazury po nowe przygody na kanu, "popłyniemy daleko, jeszcze dalej niż te obłoki..."



Krzysztof Kowalczyk

INICJATYWY, INICJATYWY!



Nabór inicjatyw zakończony. W poniedziałek, 7 czerwca odbyło się spotkanie z autorami inicjatyw, które miało na celu wyjaśnienie wszelkich wątpliwości i odpowiedzi na nurtujące pytania, tak aby wnioski zostały prawidłowo złożone. W spotkaniu uczestniczyła przedstawicielka Stowarzyszenia CAL z ramienia Narodowego Centrum Kultury. Termin zgłaszania inicjatyw minął w piątek, 11 czerwca 2021 r. Do Gminnego Ośrodka Kultury w Łukcie wpłynęło 7 pomysłów inicjatyw w ramach projektu „Rozkręcmy KULTURĘ w gminie Łukta”, dofinansowanego z programu Narodowego Centrum Kultury: Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2021.

Mieszkańcy zgłosili następujące pomysły:

- „Zaczarowana Łukta”
- „Festiwal Fantazy”
- „Łukta w Obiektywie serca”
- „Intuicja, kreacja i moc - warsztaty intuicyjnego malowania/tworzenia z elementami arteterapii”
- „Wszyscy jesteśmy KREATYWNI - warsztaty kreatywnego działania, tworzenia i rozwiązywania problemów”
- „Poznaj magię Florczak”
- „Zjazd gitarowy/ukulelowy plus warsztaty w Łukcie”

Bardzo dziękujemy wszystkim autorom inicjatyw za ciekawe i inspirujące pomysły.

W poniedziałek, 14 czerwca zebrała się komisja konkursowa, w składzie: Dorota Pawełczyk z UG w Łukcie, Katarzyna Miszczuk - przedstawicielka środowiska artystycznego oraz Agnieszka Karmiłowicz z GOK w Łukcie. Komisja zebrała się, aby wyłonić najlepsze inicjatywy, które zostaną przedstawione Narodowemu Centrum Kultury w Warszawie w celu akceptacji i uzyskania dofinansowania na ich realizację. Maksy-



Spotkanie z autorami inicjatyw



Posiedzenie komisji konkursowej

malna kwota dofinansowania możliwa do uzyskania to 22.000,00 zł. Nad prawidłowym przebiegiem obrad komisji czuwała Pani Grażyna Gnatowska - animator kultury ze Stowarzyszenia CAL, która reprezentowała Narodowe Centrum Kultury. Jesteśmy pełni optymizmu i czekamy na akceptację wybranych inicjatyw. Realizację będziemy mogli zacząć w drugiej połowie wakacji.

Agnieszka Karmiłowicz



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY



DOM
KULTURY+

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2021”

Statystyka szczepień w naszym regionie



Ministerstwo Zdrowia udostępniło dane dotyczące ilości dotychczas zaszczepionych osób. Okazuje się, że największy procent zaszczepionych miesz-

kańców przeciwko Covid-19 jest w samej Ostródzie, a z kolei najmniej zaszczepionych mieszkańców ma gmina Grunwald. Jak na tym tle prezentuje się gmina Łukta oraz poszczególne gminy powiatu ostródzkiego?

na podstawie artykułu Ostróda Flesz, Redakcja

Gmina	Liczba ludności	Pacjenci zaszczepieni przynajmniej jedną dawką	Pacjenci w pełni zaszczepieni	Procent pacjentów zaszczepionych pełną dawką
Miasto Ostróda	32714	13961	9028	27,6 %
Gmina Morąg	23973	8276	5410	22,6 %
Gmina Miłakowo	5372	1718	1118	20,8 %
Gmina Ostróda	16094	5162	3001	18,6 %
Gmina Łukta	4434	1322	804	18,1 %
Gmina Dąbrówno	4235	1410	755	17,8 %
Gmina Miłomłyn	4886	1425	825	16,9 %
Gmina Małydy	6218	1753	1046	16,8 %
Gmina Grunwald	5566	1641	918	16,5 %

GŁOS MIESZKAŃCA

Tajniki masażu - Daria Gadecka i Daria Mistecka-Sakowicz



Daria Gadecka | fot. Studio Retrospekcja

Jakiś czas temu pisaliśmy o dwóch kwaciarniach znajdujących się w Łukcie, które żyją ze sobą w symbiozie. Tym razem dotarliśmy do dwóch młodych kobiet, które poznały tajniki masażu pod wieloma postaciami i nie boją się ich użyć, w celu poprawienia naszego zdrowia i kondycji. Mowa o dwóch Dariach: Gadeckiej oraz Misteckiej-Sakowicz.

Dziewczyny, znamy się od wielu lat. Drobne z Was kobitki, ale bardzo pracowite i przedsiębiorcze. Opowiedzcie nam pokrótce, jak zaczęły się Wasze przygody z masowaniem?

Gdzie zdobywałyście wiedzę na temat masowania?

Daria Gadecka (DG) - Wiedzę, doświadczenie i kompetencje jako terapeuta SPA i kosmolog zdobywałam ucząc się i pracując w Polsce oraz Wielkiej Brytanii. Obecnie kończę studia na kierunku Kosmologia spec. SPA & WELLNESS w Olsztyńskiej Szkole Wyższej. W UK zdobyłam kwalifikacje Terapeuty SPA w City of Glasgow College oraz ukończyłam certyfikowane kursy kosmetyczne w Scottish Beauty school. Miałam ogromne szczęście, ponieważ pierwsze kroki z masażem stawiałam ucząc się pod okiem profesjonalistów SPA w Hinduskim Day SPA w Glasgow. To tam poznałam tajniki masażu leczniczego, terapii punktów spustowych i holistycznego sposobu patrzenia na ciało. Holistyczne podejście do ciała i jego pielęgnacji wcale nie powstało współcześnie. Już w starożytnej Grecji uważano, że piękne ciało to zdrowe ciało. Uważam, że określenie „masażystka” jest zbyt wąskie – jako kosmolog i terapeuta SPA & Wellness dbam o samopoczucie klientów, ponieważ w trakcie masażu odpoczywa nie tylko ciało, ale również głowa.

Daria Mistecka-Sakowicz (DMS) - Ukończyłam studia wyższe w Białymstoku na kierunku zdrowie publiczne uzyskując tytuł licencja-

ta kosmologii. W świecie SPA& Wellness pracuję ponad 10 lat. W zasadzie moja ścieżka zawodowa od początku wiodła poprzez prestiżowe obiekty hotelowe, również te o najwyższych dostępnych standardach. Kilkuletnia praca w Instytucie Kosmetycznym Dr Irena Eris była dla mnie ogromnym wyzwaniem oraz otworzyła mi wiele drzwi do rozwoju. To miejsce posiada bardzo wysoki poziom usług, a ludzie którzy tam pracują to specjaliści z kraju i ze świata. Dzięki spotkaniom z tak fantastycznymi terapeutami, szkoleniowcami, trenerami wiele się nauczyłam. Myślę, że nie przesadzę jak powiem, że miałam okazję uczyć się tej sztuki od najlepszych i jestem za to bardzo wdzięczna. Ostatecznie jednak to dzięki codziennym spotkaniom z osobami, które zdecydowały się poddać mi swoje ciało, nauczyłam się zauważać i rozpoznawać napięcia jakie płyną z różnych miejsc. Anatomicznie nie różniły się zbyt tak bardzo i w większości mamy bardzo podobne bolączki, a jednak co człowiek, to nowe spotkanie i inna historia, więc cały czas coś mnie zaskakuje i uczę się czegoś nowego.

Byłam na kilku masażach u jednej z Was. Jak wytłumaczyć naszym czytelnikom i wszystkim, którzy nie znają uczucia wyzwolenia po serii masażu, że naprawdę warto?

DMS - Przede wszystkim uważam, że warto zrobić coś dla siebie. Masaż to nasz moment. Chwila, gdzie dzieci nie krzyczą, telefon nie dzwoni i nie biegniemy w swoje obowiązki. Czas na oddech od codziennego pędu. Myślę, że wiele osób nie zauważa swoich potrzeb, nie umie ich rozpoznać.

W natłoku zdarzeń trudno jest się zorientować, że coś nas boli. Często osoby przychodzą do mnie gdy dolegliwości są już dotkliwie. Mam wrażenie, że sam fakt tego, że człowiek się położy na łóżku działa już terapeutycznie, do tego przyjemne wrażenia zmysłowe i przepis na reset gotowy. Czasami wystarczy jedno spotkanie z masażem, czasem potrzeba ich więcej, ale zawsze jest to dobry krok w kierunku zdrowia i lepszego samopoczucia.

Waszym zdaniem, które masaże są najbardziej efektywne?

DG - Ciężko powiedzieć, który z masażu jest najbardziej efektywny. Każdy masaż jest uzależniony od potrzeb i stylu życia. Ważny jest szczegółowy wywiad przed zabiegiem. Każdy ma inne ciało, inny typ skóry, inne napięcie mięśni więc i każdy masaż jest inny.

Jako terapeuta SPA z wieloletnim doświadczeniem dobieram indywidualnie stosowane techniki oraz w zależności od potrzeb i preferencji także ich moc i natężenie.

W tym celu wykorzystuje ruchy wykonywane zarówno dłońmi, jak i przedramionami i łokciami. Wszystko to tworzy bardzo spójną, sensualną całość, pozwalającą doświadczyć wyjątkowo spędzonych chwil, które na długo pozostaną w pamięci.

DMS - Zależy jaki efekt osoby chcą uzyskać. Niektórzy myślą, że tylko mocne masaże to „dobre” masaże. Nie zawsze tak jest, nieraz by usunąć napięcie potrzeba wykonać mocniejszy ucisk, który w pierwszym odczuciu może być bolesny, ale potem pojawia się uczucie ulgi.

Pamiętam kobietę, która poprosiła mnie kiedyś o masaż lekki jak piórko. Delikatny i spokojny. Zinterpretowałam jej prośbę według własnej intuicji, a jej ciało prowadziło moje dłonie podczas tego seansu. Fala wdzięczności jaką otrzymałam od tej kobiety była przejmująca, więc rozumiem, że dla niej to właśnie była definicja efektywnego masażu.

Masaż relaksacyjny... czy to prawda, że niweluje stres?

DG - Jak najbardziej, masaż relaksacyjny ma pomóc przekazać dobrą energię osobie masowanej. Podczas masażu relaksacyjnego z reguły wykonujemy płynne, miękkie i niezbyt szybkie ruchy. Siła nacisku nie powinna być zbyt intensywna, chodzi przecież o relaks. Taki masaż można polecić każdemu. To łagodny rodzaj masażu, który wspaniale odpręża, wycisza skołataną nerwy, usuwa napięcie z mięśni, zwalcza dolegliwości bólowe i niweluje stres. Z masażu relaksacyjnego korzystają osoby, którym dokuczają bóle pleców, nóg, są przemęczone, mają problemy ze snem, brakuje im energii lub są obciążone przewlekłym stresem, czy mają problem z nadpobudliwością.

DMS - To pytanie jest mocno związane z indywidualnym podejściem do sytuacji stresujących. Ludzie relaksują się w różny sposób i stresują ich często odmienne rzeczy, dlatego ciężko o jednoznaczną receptę. Jednym służy energiczny dynamiczny masaż, a innym wyciszający i tonujący. Podczas mojej praktyki mam w zwyczaju pytać osoby jak się DZIŚ czują. Z czym przychodzą do mnie na TEN moment, jakiego dotyku potrzebują teraz. Wtedy dobieram tempo masażu, jego intensywność i styl.

Pięknie się uzupełniacie. Widać, że łączy Was wspólna pasja... czy zdarza się, że pracujecie razem?

DG - Z Darią znamy się od wielu lat. Pracowałyśmy razem w hotelowym SPA gdzie wykonywałyśmy mnóstwo zabiegów, podczas których rodziły się kreatywne pomysły. Wspólnie prowadziłyśmy eventy kosmetyczne i warsztaty SPA. Teraz pracując we własnej firmie brakuje nam pracy w teamie, zawsze świetnie potrafiłyśmy się zgrać. Zabiegi dla par, grupy przyjaciół, zawsze cieszyły się ogromnym zainteresowaniem dlatego wychodząc naprzeciw oczekiwaniom stworzyłyśmy **Podniebne SPA – ekskluzywne, holistyczne zabiegi w otoczeniu przyrody**.

Wiosną i latem każdy chce chłonać i czerpać z natury ile się da, dlatego Podniebne SPA to połączenie ekskluzywnego SPA (kosmetyki) z naturą (niesamowite widoki, błękit nieba, śpiew ptaków, zapach ziół na łące, szum wiatru na leśnej polanie, czy szum wody i przybrzeżnych trzcina na moło)

Pomyślałyśmy, że takie połączenie ciała i ducha, może być niesamowitym przeżyciem. Zabiegi w malowniczym otoczeniu mogą pogłębić przyjemne doznania i dopieścić zmysły. Wybór miejsca, w którym znajdzie się/zawita Podniebne SPA należy jednak od klientów. Zabiegi wykonywałyśmy w różnych urokliwych miejscach np. na moło z widokiem na jezioro, łące, leśnej polanie, na tarasie domku, a także w zaciszu ogrodu; jeśli pogoda nie sprzyja to wtedy wykonujemy zabiegi w budynku.

DMS – dopowiem, że oczywiście, że dbamy o siebie nawzajem! Zdajemy sobie sprawę z dobroci jaka płynie ze wzajemnej dbałości o nasze zdrowie. To prawdziwe szczęście móc współpracować z tak wyjątkowymi specjalistami jak Daria i to w tak bliskiej okolicy! Jestem bardzo wdzięczna, że mam tak wspaniałą terapeutkę, która dba o mnie.

O masażu wiemy już wiele... teraz powiedzcie mi, gdzie można Was spotkać, gdzie stacjonujecie i jakiego rodzaju masaże znajdują się w Waszej ofercie?

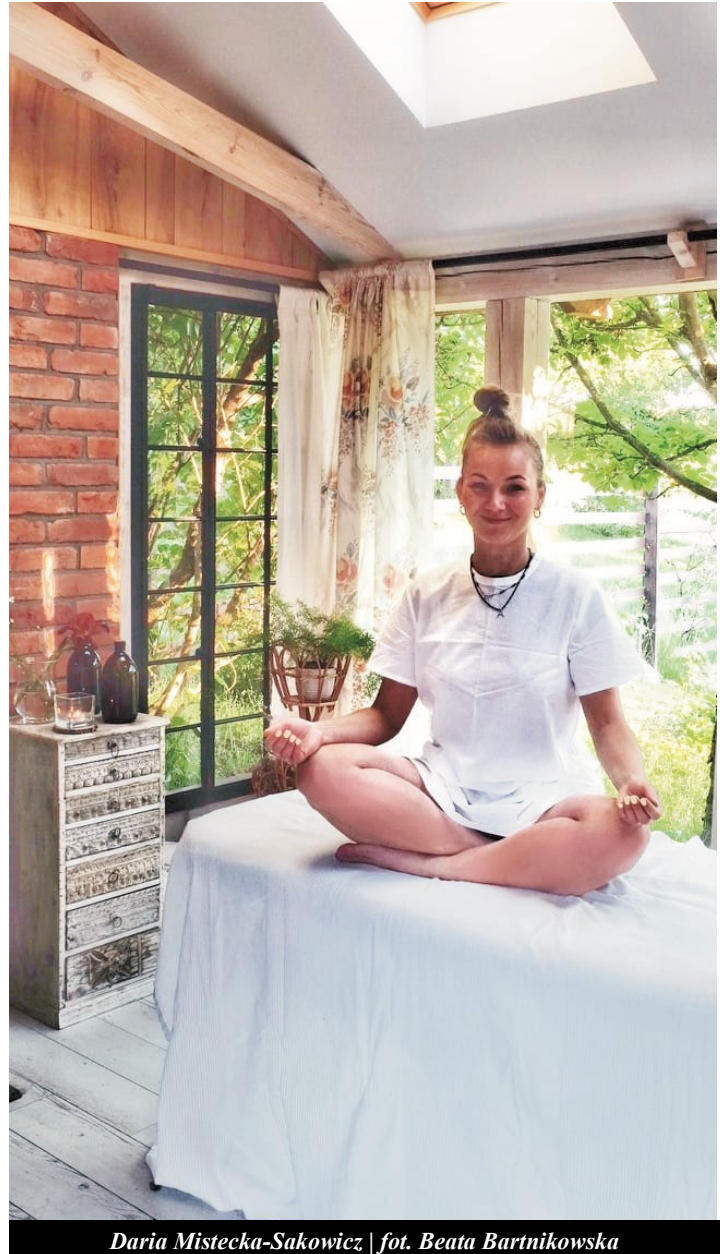
DG - W mojej ofercie znajduje się duży wachlarz ekskluzywnych zabiegów na twarz i ciało, wiele rodzajów masaży i rytuałów. Zajmuję się również m.in. kosmetologią pielęgnacyjną i estetyczną oraz threadingiem – nitkowaniem brwi i okolic twarzy. Zachęcam do obserwowania mojego profilu na FB i IG **Odnova Daria Gadecka** gdzie na bieżąco można śledzić informacje, aktualności, oferty i wydarzenia.

DMS - Darioszka SPA Naturalne znajduje się we Florczakach. Jest to niewielkie kameralne SPA. Moim założeniem było stworzyć miejsce w otoczeniu przyrody z daleka od miasta. Natura dosłownie zagląda tu przez okna. Leżąc na masażu można obserwować chmury lub spoglądać na pnące się po dachu winogrono. Można mnie też spotkać z łóżkiem do masażu na polanie lub nad jeziorem. Obecnie stale współpracuję z Niebem do Wynajęcia w Worlinach oraz mam zaplanowane kilka letnich projektów w pobliskich leśnych zakątkach. Od czasu do czasu w mediach społecznościowych załączam aktualne informacje i relacje, ale że staram się działać w zgodzie z duchem idei „slow”, (śmiech) to często uwiecznianie chwil odbywa się bez udziału aparatu, zachodzi w mojej pamięci tu i teraz i jakoś mi ten obiekt w umyśle. Zupelnie niemarketingowo i nie z duchem czasu. Postanawiam poprawę.

Z jakiego rodzaju masażu najczęściej korzystają mieszkańcy Gminy Łukta?

DG - Tu może zaskoczę, ale najczęściej klienci decydują się na masaż twarzy. Klientki/ci wiedzą, że regularnie wykonywany, wzmacnia mięśnie, pozwala na dłużej zachować elastyczność skóry i napięty owal twarzy. Pobudza także mikrokrążenie skóry, a co za tym idzie, również naturalne procesy regeneracyjne oraz wytwarzanie w komórkach kolagenu i elastyny odpowiadających za młody wygląd, których produkcja zwalnia w procesie starzenia się skóry. Po swoich stałych klientach widzę, że wraz z wizytami zmienia się ich podejście do siebie samych. Ludzie rozumieją, że jeśli dobrze potraktują swoje ciało, odprężą się podczas masażu, zyskuje na tym także głowa. To właśnie holistyczne podejście do życia, które staram się przekazywać pozwala dawać odprężenie i wyciszenie.

DMS - Na szczęście coraz więcej mieszkańców naszej gminy rozpoznaje w sobie potrzebę skorzystania z masażu. W mojej praktyce są to masaże całościowe, często poprzedzone naturalnym peelingiem. Bardzo mnie to cieszy, że na przestrzeni czasu znacznie rozwinął się zwyczaj obdarowywania bliskich kartą podarunkową. Z takich zabiegów korzystają zakochane pary, przyjaciółki, rodzice. W okresie jesienno-zimowym dużym zainteresowaniem cieszy się masaż gorącymi kamieniami, który przyjemnie rozgrzewa. Rozpalam wtedy drewno w kominku i w SPA robi się magiczny klimat. Lubię ten czas.



Daria Mistecka-Sakowicz | fot. Beata Bartnikowska

Dario! Jedna i druga – krótkie pytanie: Twój ukochany masaż?

DG - Moim ukochanym masażem, który uwielbiam wykonywać i uwielbiam go na własnym ciele jest aromaterapeutyczny masaż świecą. Przed masażem zapalam specjalną świecę i wylewam na ciało odpowiednią ilość płynnego wosku o jedwabistej konsystencji. Rozpuszczony ciepły wosk tworzy aksamitną powłokę, działa niezwykle odżywczo i nawilżająco na skórę. W masażu tym stosuję techniki masażu relaksacyjnego, a przyjemny zapach i ciepło zwiększają efekty terapeutyczne i relaksujące tej niezwyklej ceremonii. Do masażu używam świec wykonanych w 100% z naturalnych składników. Wosk świecy to mieszanka szlachetnych masel i olejów roślinnych najwyższej jakości. Ten niezwykle masaż doskonale rozluźnia spięte mięśnie, odpręża i poprawia samopoczucie. Likwiduje stres oraz zmęczenie. To czas wyjątkowego wypoczynku, ukojenia dla ciała i umysłu.

DMS - Pewna kobieta powiedziała mi kiedyś, że to, co zadziało się podczas naszego masażu, to była rozmowa bez słów, taniec rąk, dialog pomiędzy nami. Staram się z uważnością spojrzeć na drugiego człowieka. Przyglądam się jego reakcjom, badam palcami miejsca, które potrzebują więcej uwagi i troski. Czasami ludziom głowa odpuszcza na tyle, że myśli zaczynają meandrować po różnych zakamarkach duszy, wtedy pojawiają się różne odczucia. Bywa, że radosne, bywa że pojawiają się łzy, są takie jakie są. Najbardziej rozczulają mnie osoby, które na koniec masażu chcą się przytulić. Są to uściski w których chce się pozostać. To jest cudowna energia, która daje mi ogromną moc, siłę i radość z tego co robię.

Rozmawiała Dorota Pawelczyk

SPORT

Awans GLSK Warmiak Łukta!



część spotkania, prostopadłą piłkę dostaje Sebastian Kozłowski i po raz kolejny wpisuje się na listę strzelców, kończąc akcję strzałem w dolny róg bramki. Do przerwy 3:2. Tym samym „Koziołek” ustalił wynik spotkania bo więcej bramek kibice zgromadzeni tego popołudnia, nie zobaczyli.

Warto dodać, że to Warmiak jako drużyna broniąca korzystnego dla siebie wyniku, mógł wielokrotnie podwyższyć wynik spotkania, lecz albo brakowało wykończenia, albo bramkarz był tam gdzie być powinien. Spotkanie kończy się wynikiem z pierwszej połowy. **WARMIAK 3:2 SPARTA**. Są to bardzo ważne 3 punkty, które zbliżyły nas do mistrzostwa jak i zarówno awansu do SERIE A. W następnej kolejce wybieramy się do Aniolowa na mecz z tamtejszym Pogromem. Będzie to jeden z dalszych wyjazdów który na nas czeka.

6 czerwca 2021 r. Pogrom Aniolowo 3:9 Warmiak Łukta

Na dwie kolejki przed końcem sezonu zapewniamy sobie awans do A KLASY! A już w kolejnym meczu możemy sobie zapewnić

1-wsze miejsce w tabeli ligowej!

22 Maja 2021 r. Krok po kroku zmierzamy do celu, który jest już bardzo blisko. **Mewa Smykowo : Warmiak Łukta 1:5(1:1)**. Na początku mecz nie ułożył się dla nas dobrze, bo gospodarze pierwsi zdobyli bramkę i musieliśmy gonić wynik. Sprawy w swoje ręce wziął nasz kapitan Krzysztof Szostak i silnym strzałem z rzutu wolnego doprowadził do remisu. W drugiej połowie worek z bramkami się już rozwiązał. Na 1:2 strzela Denys Pidwalnyi, a zaraz potem atomowy strzał z 30 metra w samo okienko posyła Przemysław Buta i mamy 1:3. Stały fragment gry i tym razem piłkę do bramki pakuje Gorzach Maciek - jest 1:4. Po faulu na Piotrze Popielarskim sędzia wskazuje na 11 metr. Ponownie Denys Pidwalnyi i mamy 1:5. Koniec meczu, zgarniamy 3 pkt po raz kolejny. Przygotowanie fizyczne potwierdziło się tej drużyny. Brawo dla całej drużyny!

29 maja 2021 r. Przegrywamy zasłużenie po najsłabszym meczu z naszej strony w całym sezonie. **Warmiak Łukta : Kormoran Bynowo 0:2 (0:1)**. Momentami nie potrafiliśmy wymienić nawet 2 podań, niestety przykre to ale prawdziwe.

3 czerwca 2021 r. **Sparta Kwietniewo - Warmiak Łukta**. Spartanie w pierwszym meczu postawili bardzo trudne warunki naszym zawodnikom. Spotkanie zakończyło się wynikiem korzystnym dla Warmiaków. (1:2) Warmiacy podejmowali 4-tą drużynę z tabeli ligowej. Mimo kolejnych osłabień, to drużynę gospodarzy stawiało się w roli faworyta do zwycięstwa w tym spotkaniu. Początek meczu, był badaniem terenu zarówno jak u naszych zawodników i drużyny Sparty. Niestety, to drużyna gości otworzyła wynik spotkania, szybko, bo już w 3-ciej minucie spotkania. Na odpowiedź Warmiaka nie było trzeba długo czekać. Zaraz po wznowieniu gry ze środka boiska sprawy w swoje ręce wziął nasz kapitan i z bodajże z 30-tu metrów ściągnął przysłowiową pajęczynę z okienka bramki Sparty. Brawo Krzysiek! Mamy 1:1. Po bramce wyrównującej zaczęliśmy panować nad przebiegiem gry. Drugiego gola dla naszej drużyny strzelił wracający po kontuzji niezawodny „Koziołek”. Dośrodkowanie z narożnika boiska, Szostak zagrywa piłkę, ta w polu karnym odbija się od zawodnika drużyny gości i Sebastian był tam gdzie być powinien. Warmiak na prowadzeniu. Po bramce dającej prowadzenie Spartanie zaczęli atakować naszą bramkę, lecz brakowało im przy tym szczęścia. Bramka wyrównująca padła na 10 minut przed końcem 1 połowy po dośrodkowaniu z rzutu rożnego. Warto dodać że upał dawał się we znaki zawodnikom obu drużyn. Gdy już każdy wyczekiwał gwiazdka sędziego, który miał zakończyć pierwszą

12 czerwca 2021 r. **Warmiak Łukta - Warmia Elbląg**. W sobotę rozegraliśmy swój ostatni mecz przed własną publicznością. Gościliśmy drużynę Warmii Elbląg, która zamykała tabelę ligową. Wynik spotkania mówi sam za siebie. **18 do 0**. Strzelcami bramek byli:

Dawid Prusaczyk x2
Łukasz Bronikowski x1
Sebastian Kozłowski x7
Denys Pidwalnyi x3
Jakub Wiśniewski x1
Krzysztof Szostak x1
Marek Leonowicz x1
Michał Szostak x1
Przemysław Szulc x1

Zaraz po meczu odbył się grill, w którym wraz z nami uczestniczyli nasi kibice. Świętowaliśmy awans, jak i mistrzostwo. Warmiakom został do rozegrania ostatni zaległy mecz z drugiej kolejki rundy rewanżowej. Rywalem będzie Granica Zagaje. Spotkanie zagramy w środę 16 czerwca o godzinie 18:00.

Następnie naszych zawodników czeka odpoczynek i regeneracja przed nowym sezonem, ale już w SERIE A!

Źródło: facebook GLKS Warmiak Łukta



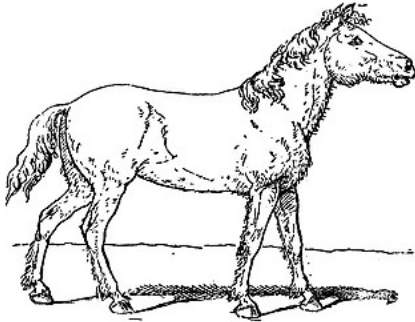
fot. Wiktoria Domańska @widophotoss

MOJE WSPOMNIENIA

Moje wspomnienia - Krystyna Gąsecka cz. 3

Złe uroki.

Mama kiedyś pożyczyła od swojego ojca kobyłę do pracy w polu, bo nie mieliśmy konia, bo akurat nam padł. I przechodziła koło naszego domu kobieta, zawsze na nią mówili, że ona ma złe oczy. I jak przechodziła obok tego konia to westchnęła i rzekła „Piotrowa, ale macie ładnego kunia.” Dosłownie dziesięć metrów ta kobyła podeszła, położyła się w redlinach –



koniec, koń zdycha! Mama wtenczas mówi do mnie: „Leć biegiem do babci, powiedz że Kowalska* orzekła kobyłę”! Ja tam zaleciałem, babcia złapała wodę święconą, jakiś węgiel, jakiś wosk i biegiem ze mną do tej kobyły na polu. Na tym polu taki urok odczyniała nad tą kobyłą, bo ona mało co już dawała oznak życia, dusiła się normalnie. I jak ten urok odczyniała pamiętam, że jakiś wosk przelewała i coś tam jeszcze, ale dokładnie tego nie wiem, i swoją starą spódnicę wzięła (bo pytała mamy, czy to chłop, czy kobieta) i tą kobyłę spódnicą wycierała od czubka nosa do ogona. I jak zrobiła takie trzy przetarcia, odmodliła się, ta kobyła westchnęła. Ja myślałam, że ona zdechła, a ona parsknęła, usiadła, za niedługo się podniosła, otrząchnęła i była zdrowa i można było dalej w polu robić. To było niesamowite. Później mama mnie ostrzegała, mówiła: „Pamiętaj, jak będziesz miała coś nowego to wystrzegaj się tej kobiety, staraj się żeby cię nie zobaczyła, bo cię uroczy”. No i sama czegoś takiego na własnej skórze doświadczyłam.

Mając 16 lat, mama mi dała pieniądze, mówiła jedź sobie do fryzjera, zrób sobie ładnie włosy, żebyś wyglądała już na panienkę, a nie tylko robisz w tym polu. Ja pojechałam do Morąga, obcięłam sobie włosy, zrobiłam sobie trwałą, fryzjer mnie ładnie uczesał. I przyjechałam do domu, idę przez wieś taka dumna, taka ładna (ładną sukienkę sobie wtenczas założyłam). Przechodzę, patrzę ta kobieta wyszła mi przed drogę i tak do mnie mówi: „Kryśka, jak ty ładnie wyglądasz”! A mnie od razu taki dreszcz przeszedł, aż do pięt. Szybko, biegiem udałam się do domu, bo miałam w świadomości, że mama mnie przed nią ostrzegała. Do domu miałam trochę lepiej jak pół kilometra. Ledwo do domu doszłam, ostatkiem sił wchodzę w drzwi i mówię: „Mamo, Kowalska* mnie orzekła”! I przewróciłam się i nie miałam nawet siły na łóżko wejść, żeby się położyć. No to młodsza siostra pobiegła szybko po babcię i ta babcia też przyjechała, też te uroki odczyniała, a mnie było brak tchu, serce mi waliło jak oszalałe, w głowie mi huczało i piszczało. Już myślałam, że ze mną koniec będzie. Babcia swoje czary-mary odprawiła, i jako że urok był od Kowalskiej* to wzięła od mamy koszulę, tylko taką w której chodziła, jeszcze nie praną. I wzięła mnie tą koszulą też obcierała od głowy aż do stóp. I rzeczywiście, trzy razy mnie obtarła, a mnie taki dreszcz przeszedł po całym ciele, jakbym z jakiejś lodu wyszła. I mnie wstrząsnęło, że trzy razy chyba, i w przeciagu jakichś 10 minut byłam zdrowa. Usiadłam i normalnie wszystko było w porządku. A tak nie miałam siły ani ręką ani nogą ruszyć. I tak jak mówią ludzie, że jest to nie prawda, że ktoś gusła odprawia, to ja w to wierzę. Może teraz takich ludzi nie ma, ale kiedyś były takie „czarownice”, „złe kobiety”.

Jak już dzieci miałam małe, to pamiętam taką zasadę, że nie wolno raptownie nad łóżeczkiem krzyknąć do dziecka, bo dziecko się przestraszy. I faktycznie jak jedna z moich córek spała w łóżeczku to druga podbiegła i krzyknęła na cały głos „Aaaa!” nad tym dzieciakiem. I ta się zanosła płaczem ze strachu. Wtedy nie chciała ani jeść ani nic. Zaczęła przelewać się przez ręce. I ja sobie przypominałam o tym co mówiła babcia. Krzyknęłam do męża: „Dawaj tu gromnicę!”. Gromnicę oczywiście zawsze miałam przy sobie w domu. Kawał tej gromnicy ucięłam, roztopiłam w kubku. Z patyczków robiłam krzyżyk. Na wodę w miseczce ten krzyżyk się kładło i ten roztopiony wosk się lało nad głowę dziecka. Pamiętam jak dziś, z tego wosku, co się leje jak na św. Andrzeja, to mi wyszła taka otwarta, wielka buzia. Było widać nawet zęby. I dzieciak przestał płakać. A tak to nie można było dziecka uspo-



koić.

Jak się dziecko tylko urodziło to na przegub rączki, albo na wózku dziecka, to się zakładało czerwoną wstążeczkę. Każde dziecko miało czerwoną wstążeczkę. To była tak zwana ochrona od uroków, od złych oczu. Ale swoim dzieciom to przekazałam i też tą wstążkę swoim dzieciom zakładając. Jedną z moich córek to przewiązuje zabawkę czerwoną wstążeczką.

Ja tego nie praktykowałam bo nikomu krzywdy nie robiłam, ale starzy ludzie czasem wieszali nad łóżkiem czosnek. Miało to ochronić przed wampirami czy złymi duchami. Moja babcia jeszcze też wieszala czosnek, w postaci warkocza, w pomieszczeniu w którym spali. Mama moja pojechała na targ z prosiaczkami. Kupiec przyszedł i kupił wszystkie 6. Ale mówi: „Pani, ja nie mam jak zabrać. Pójdę sobie jakąś furmankę załatwić i przyjdę po te prosiaczki”. No i mama się zgodziła. A ona była głodna, bo to od rana na tym targu. Pomyślała, że polecą i kupi sobie jakąś bułkę. Zanim przyszła z powrotem, to na wozie nie było już ani prosiaczków, ani z tej klatki słomy, ściółki. A babcia moja zawsze mówiła, jak się sprzedaje świniaki, to musisz wziąć świniaka z gniazda i podać kupcowi, żeby kupiec nie brał sam świniaka z gniazda. A ten zabrał te prosiaki i zabrał ściółkę. Mama przyjechała i tak mówi do babci: „Facet mnie oszukał. Jak byłam bułkę kupić to mi zabrał”. Babcia mówi: „Oj dzieciaku, to on ci gniazdo ukradł”. I w przeciagu miesiąca może osiemnaście świni zdechło w chlewie, tak z niczego. Maciora się prosiła i zdychała po oproszeniu. Nawet nie dokończyła się prosić, bo jednego prosiaka miała w sobie, gdy lekarz sekcję robił. A była duża, okazała świnią. Nie to, że jakaś wychudzona glizda. Babcia powiedziała: „A widzisz dzieciaku, mówiłam Ci, z tych świni co masz, to wszystkiego się pozbędź, bo mówię Ci wyzdychają”. Zdychały wszystkie po kolei, i warchlaki takie po 40 i 60 kilogramów, tuczniaki co już miały iść na spęd. Ojciec dół kopał i gromadami zakopywał, bo kiedyś to nie było utylizacji. No i mama wyprzedzała to gniazdo. Pojechała na rynek i kupiła sobie dwie młode maciorki. I dopiero z tych dwóch odnowiła sobie gniazda. ▶

* nazwisko zmienione

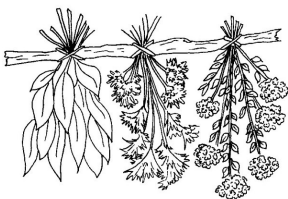
Zwierzęta domowe.

Pamiętam jak mama miała krowę, taką bardzo dobrą, spokojną. Któregoś dnia, jak maciora się oprosiła, to zagryzła wszystkie swoje prosiaki oprócz jednego, którego mamie udało się jej zabrać. I mama go trzymała na początku w klatce w domu, później poszedł do obory. W tej oborze był puszczonej na luz. I przyzwyczaił się do tej krowy tak, że nawet przy niej spał. W końcu jako już świniaczek większy był razem z krową wypuszczany na pole. Pewnego razu mama zauważyła, że krowa w jednym cycku mleka nie ma. A ten prosiak chodził z krową na pole i któregoś razu mama w pobliżu była i patrzy, obserwuje, a ten świniaczek podchodzi do krowy do nogi, tyka ją noskiem w nogę, to ta mu się kładzie i on koło niej się kładł i ssał cycka. Taki był sprytny, że nigdy nie był głodny.

Któregoś dnia, jako nastolatka też miałam podobne zdarzenie, że maciora się prosiła. Była taka wredna maciora, bo to świnię się sporo chowało. Akurat mamy nie było. Maciora miała tylko trzy prosiaki i też dwa zagryzła to jej tylko jednego prosiaka zdążyłam zabrać. No i mama przyjechała z pracy, a ja tego prosiaka w domu trzymałam. Prosiak jak to prosiak, kwiczy, piszczy. Mama krzyczy: „Weź tą cholere wy-rzuć, ja nie będę chować kolejny raz w domu prosiaka”! No to ja wzięłam tego prosiaka bo szkoda mi było. U koni pod żłobem odgradziłam kawałek, wsadziłam tam tego prosiaka. Myślę sobie, nie mam butelki na mleko ani nie takiego, jak tu go karmić? Wzięłam od krowy trochę mleka do miseczki i tam mu ten ryjek wtykała w tą miseczkę i go nauczyłam pić. Chodziłam tak chyba z miesiąc. Mówiłam: „Mamo, jak idę krowy doić”. Pierwsze co, to leciałam prosiaczka napoić. A jak ten prosiaczek zaczął kwiczeć, to koń, pod którym żłobem leżał, wsadzał tam mordę i chuchał na niego, tak jakby go ogrzewał. No i wychowałam prosiaka. Później nauczyłam ją, bo to ona była, różnych sztuczek. Siadała, chodziła ze mną na spacer, jak mówiłam „Pokaż jakie masz cycuszki”, to ona „fajd” i do góry brzuchem od razu leżała. Zachowywała się jak pies. Później ją wpuszciliśmy do kojca do innych świni, ale ona nie jadła z tymi świniami. Ja jej musiałam zanieść osobiście do swojego korytka. Później rodzice wyprzedali wszystkie swoje prosiaki, ten mój został. Ja mówię: „Mój niech zostaje, jest jeszcze czas”. Przyjechała babcia i mówi: „A co wy tego prosiaka, żeśta nie sprzedali”? Mówię: „Nie babciu, to ja chowam dla siebie na wesele”. To powiedziała: „A daj Ci Boże”! I tak później było. Miałam wychodzić za męża. Ojciec wybili swoje świnię, inne sprzedali, zostały tylko maciory, a ich szkoda zabijać. No to ja mówię: „Moja Nusia (bo tak ją nazywałam) pójdzie na wesele”. Ale powiedziałam, że ja jej nie będę zabijała, bo tak to pomagałam ojcu przy biciu świni. I moje wesele obyło się przy mojej świni, którą sama wychowałam.

Mój dziadek trochę handlem się trudnił i na targu sprzedawał. Cyganie mieli sposób na konie. Konie przy cyganach były zawsze bystre, i choć mógł koń mieć 18 lat czy więcej, ale był taki bystry, jakby miał ze dwa lata. Później się okazało jak to było. Dziadek kiedyś podsłuchał ich. Jak cygan przychodził do konia to miał drobne pieniądze w kieszeni i nimi gruchał. Koń od razu bystrzał. Okazało się, że tego konia przed wyjazdem na rynek, na spęd, bili łańcuchem po nogach ale tak, żeby go nie pokaleczyć. Później jak koń usłyszał brzdęk tych monet, to jemu zdawało się, że to jest łańcuch i od razu był bystry. W ten sposób cyganie oszukiwali handlarzy sprzedając stare konie jako młode. Jak się ktoś nie znał na zębach konia, to kupił starego. Jak ktoś chciał krowę sprzedać, to jej ze dwa dni nie doił. Ta krowa miała wymię jak beczkę. I gadali: „Zobacz pani ile ona mleka daje”. Siadał, doił i rzeczywiście nadoił z piętnaście litrów mleka. Ale to, że ona nie była ze trzy dni dojona to inna sprawa. I to mleko do niczego się nie nadawało.

Naturalne metody leczenia



Się chodziło i zbierało różne zioła i suszyło na strychu, za belkami nawszadane. Się rwało zioła przy samej ziemi, albo z korzeniami i się wsadzało za belki i to naturalnie uschło z tą łodygą. Późnie dopiero mama same kwiatki lub liście obrywała. Na przykład rumianek. Są różne odmiany rumianku. Rumianek o większych kwiatkach i płaskim żółtym środku, to jest rumian. A prawdziwy rumianek to ma małe kwiatki i ten środek jest taki czubiasty. Rumianek był na przemywanie niegojących się ran, na gorączkę. Na jakiś niezbyt jelit to się mieszało z dziurawcem. A na gorączkę to się mieszało rumianek z kwiatem lipy.

Będąc dzieckiem, bawiliśmy się w chowanego w sitowia, w takiej dużej trawie, tataraku. Było sucho, i to bagienko wyschło. I była jakaś stara wanna, lub wiadro w tych trawach. I ja tak biegłam na boso oczywiście, bo ja tylko boso lubiłam chodzić, i sobie tą blachą przerzynałam nogę z wierzchu. Tak myślałam czy iść teraz do domu z tą rozciętą

nogą? Ojciec przestrzegał, że nie wolno tam wchodzić, bo tam mogą być blachy. Ale przecież nie pójdę i nie powiem, że nie posłuchałam i nogę sobie skaleczyłam. Wzięłam narwałam liści babki lancetowatej, trochę ją zmiętosilałam i tymi liśćmi obłożyłam ranę, obwiązałam trawą. I tak ze trzy godziny chodziłam, zanim mama do domu zawołała. Nie potrzebowałam szycia rany, bo mi się szybko zagoiło. Dobrze, że sobie ścięgną nie naruszyłam, bo bym miała palce sztywne. Do tej pory mam bliznę – pamiątkę.

Babcia moja, to robiła maść z kitu pszczelego. Oprócz tego dodawała inne składniki o których nie wiem. I to było na niegojące się rany. Później jak się przeprowadziłam to moja sąsiadka też takie coś robiła. Nie chciała powiedzieć z czego dokładnie ta maść. Mówiła, że to jej tajemnica. Starzy ludzie nie lubili dzielić się tak swoją wiedzą. To musieli mieć kogoś zaufanego, by o tym powiedzieć.

Czego nie można było robić kobiecie w ciąży

Kiedy kobieta była w ciąży nie wolno jej było przejść okrakiem koło wozu przez dyszel. Trzeba było iść dookoła, bo mówili, że przez takie coś dziecko się owija pępownią wokół szyi. Niebezpieczne to było dla dziecka. Tak samo przełazenie po sznurach jakichś, po kółkach, to nie łaźć po nich, tylko iść dookoła, bo się dziecko opląże w pępowninę.

Pamiętam jak byłam w pierwszej ciąży, byłam dopiero na początkowym etapie, to jeszcze byłam sprytna. A nam się kury z jajkami chowały i mama mówi: „Tam na oborze, stamtąd wyszła kura, gdzieś tam ma gniazdo, byś może wlaźła i znalazła to jajko, bo ja nie dam rady”. No i ja wlaźłam, jak się podnosiłam puknęłam się tyłem głowy w belkę i się złapałam. I do tej pory, moja córka ma czerwony plac w tyle głowy. I to się dziecku przekazywało. Koleżanka mamy przestraszyła się myszy i złapała się za policzek. Dziewczynka urodziła się z taką myszką na policzku. Normalnie miała tak, jakby skóra myszy, ciemna i mechata. Pamiętam jak w Koziej Górze z mężem mieszkaliśmy, to chowaliśmy króliki i kury, i tam do kur wdarły się szczury. Bo to się na noc dawało jeść i światło się paliło żeby więcej jajek dawały. I wieczorem żeśmy jeszcze chodzili przeganiać te szczury, żeby kury się najadły. I poszliśmy, a ja byłam gdzieś w szóstym lub siódmym miesiącu ciąży. I mieliśmy takie klatki, że na spodzie były króliki a na górze kury. Otworzyłam drzwiczki kurom, a jakiś szczur jak się rozpędził to skoczył mi na twarz. Tak krzyknęłam, że aż mąż się przestraszył, że coś mi się stało. A ja ręce od siebie, żeby się nie złapać, przewziąć odruh. A ten szczur skoczył mi na twarz i przeleciał dalej. Kobiety w ciąży powinny się tego wystrzeżać. Jak czegoś się przestraszy, to nie dotykać się, bo gdzie by się nie dotknęła może zostać zranię u dziecka.

Wróżby

Kiedyś to były wróżki, takie stare babcie to naprawę umiały wróżyć. Mama moja mówi, że jej znajomy poszedł do tej wróżki z zapytaniem kiedy on się ożeni. Bo on tak do żeniaczki chciał. A ona tak spojrzala w karty i mówi tak: „Twoja żona właśnie się urodziła”. On mówi: „Jak to, ja mam dwadzieścia lat, a pani mi gada, że mi się żona dopiero urodziła”? „Tak jest, dopiero się urodziła Twoja żona.” On zachodzi do domu, a mama jego mówi, że u sąsiadów dziewczynka się urodziła. On jak to usłyszał to dostał jakiegoś wariactwa, poszedł i chciał zabić tą dziewczynkę. Wziął nóż i wbił temu dzieciakowi w plecy. Dostał za to dwadzieścia lat więzienia. Po dwudziestu latach wrócił do domu i poszedł na zabawę i patrzy w tłumie, taka ładna dziewczyna. Zapoznał się z nią. Długo ze sobą nie chodzili, zaraz były znowy i wesele. I w noc poślubną, jak ona się rozebrała, to on patrzy, że ona na plecach ma taką bliznę. Zapytał co jej się stało. Odpowiedziała: „A to jeszcze jak byłam malutkim dzieckiem, to jakiś wariat chciał mnie zabić i uderzył mnie nożem w plecy”. Dopiero on sobie skojarzył, że to był on. Dwadzieścia lat minęło. Także wróżbitka mu wywróżyła.

Młode mężatki wróżyły sobie często z obrączki ile dzieci będą miały. Na nitkę wiązały obrączkę i nad prawą ręką kobiety spuszczały tą obrączkę. Jeżeli ona zaczynała się kręcić, to miała być dziewczynka, jak zaczęła chodzić jak wahadło to miał być chłopiec. I tak, ile razy były obroty lub wahania tyle było dzieci. A jak obrączka stawała w miejscu, nie ruszała się wcale, to był koniec, więcej dzieci już się miało nie rodzić. I mnie tak wyszło, że miałam mieć czworo dzieci. Miał być chłopiec, ale się majtał i stanął, to powiedzieli, że poronię i faktycznie poroniłam. Wyszło, że miałam cztery dziewczynki, po trzech było długo nic, a później znowu zaczęło się majtać i to miało znaczyć, że będę mieć długą przerwę, no i tak było. Najmłodsza córka urodziła się po jedenastu latach.

*Rozmawiała Anna Wasilewska
Wywiad spisał Grzegorz Malinowski*

Wywiad przeprowadzono w ramach działań programowych Stowarzyszenia Tratwa

KINO W ŁUKCIE

25.06. piątek

15:00; 17:00 - Luca

19:00 - Szybcy i Wściekli 9

26.06. sobota

14:00; 16:00 - Luca

18:00 - Szybcy i Wściekli 9

27.06. niedziela

13:00; 15:00 - Luca

17:00 - Szybcy i Wściekli 9

**02.07. piątek**

15:00; 17:00 – Mustang z dzikiej doliny: Droga do wolności

19:00 - Szybcy i Wściekli 9

03.07. sobota

14:00; 16:00 – Mustang z dzikiej doliny: Droga do wolności

18:00 - Szybcy i Wściekli 9

04.07. niedziela

13:00; 15:00 – Mustang z dzikiej doliny: Droga do wolności

17:00 - Szybcy i Wściekli 9

09.07. piątek

15:00; 17:00 – Mustang z dzikiej doliny: Droga do wolności

19:00 - Szybcy i Wściekli 9

10.07. sobota

14:00; 16:00 – Mustang z dzikiej doliny: Droga do wolności

18:00 - Szybcy i Wściekli 9

11.07. niedziela

13:00; 15:00 – Mustang z dzikiej doliny: Droga do wolności

17:00 - Szybcy i Wściekli 9

CIEKAWY

Ogródek zielony w doniczce



Zioła w domu to nie tylko apetyczny dodatek do potraw czy zdrowe herbatki – ich zastosowanie sięga zdecydowanie dalej niż kuchenne potrawy, to również doskonały element aromaterapii oraz wspaniała zielona ozdoba.

Zielony ogródek z powodzeniem założysz na własnym parapecie, balkonie czy tarasie. Zioła na parapecie można uprawiać w pojedynczych doniczkach lub zgrupować je w różnorodne, ciekawe i niepowtarzalne kompozycje. Sadzonki najlepiej zakupić w dobrym sklepie ogrodniczym lub w kwaciarni. Gatunki jednoroczne można wysiać z nasion.

Zanim jednak zdecydujesz się na zakup nasion czy sadzonek, musisz zadbać o odpowiednie miejsce. Większość ziół pochodzi z gorącego południa, dlatego potrzebują dużej ilości światła. Najlepszym miejscem na doniczki z ziołami będzie parapet od strony południowej lub południowo-zachodniej, wtedy rośliny będą miały największą ilość słońca. Ważne jest też, aby stanowisko było ciepłe i osłonięte od wiatru. Jest też grupa ziół, które wolą cieniste stanowiska (lubczyk czy melisa).

Kolejnym ważnym elementem przy uprawie ziół jest odpowiednia doniczka. Wzór osłonek możemy oczywiście dopasować do wystroju mieszkania, trzeba jednak pamiętać, że większość ziół nie potrzebuje doniczki głębszej niż 20 cm. Wyjątkiem jest mięta, wawrzyn oraz koper, które mają dłuższy system korzeniowy. Dla nich należy zadbać o głębsze doniczki.

Niezależnie od tego czy doniczki będą gliniane, plastikowe czy metalowe, trzeba pamiętać o odpowiednim podłożu. Na dnie konieczna jest 2-

3 cm warstwa drenażu (kamienie, potłuczona ceramika, keramzyt) zapobiegnie to przegnicciu korzeni. Podłoże powinno być skomponowane z uniwersalnej ziemi ogrodniczej z dużym dodatkiem gruboziarnistego piasku, dzięki temu nadmiar wody szybko zostanie odprowadzony. Ziemia powinna być przepuszczalna o odczynie zasadowym lub obojętnym.

Podlewanie powinno być regularne, niezbyt obfite, gdyż niektóre gatunki ziół (lawenda, oregano, bazylija) to gatunki „sucholubne” i bardzo źle reagują na zalewanie systemu korzeniowego - mogą po prostu gnąć. Melisa i mięta to z kolei gatunki, które preferują wilgotniejsze podłoże. Trzeba zatem znaleźć „złoty środek” lub tworzyć kompozycje z ziół o podobnych wymaganiach. Woda powinna być „miękka” najlepiej deszczówka, jeśli używamy „kranówki” należy odstawić taką wodę na min 12 godz. w otwartym pojemniku, dzięki takiemu zabiegowi woda dostatecznie nagrzej się oraz ulotni się z niej niezdrowy dla roślin chlor.

A Ty masz już swój ogródek zielony? Pochwal się nim, prześlij zdjęcia na gok@goklukta.pl w tytule wiadomości wpisując „ogródek zielony” a w treści swoje imię i nazwisko oraz miejscowość.

Ciekawostka

Zioła są najbardziej aromatyczne, gdy zaczynają zawiązywać kwiaty. Wtedy jest najlepszy moment na zbiór. Obcinamy łodygi i oplukujemy je w zimnej wodzie. Wtedy możemy je zasuszyć, układając w paczki i rozkładając na papierze. UWAGA! Zioła suszymy w zacienionym miejscu!

Agnieszka Karmilowicz



Więcej zdjęć, dostępnych na naszej stronie na facebooku: www.facebook.com/NaszaGminaLukta

Redakcja „Nasza Gmina Łukta”: redaktor naczelny i techniczny: Grzegorz Malinowski, redaktor: Dorota Pawelczyk

Masz ciekawe informacje? Chcesz zamieścić artykuł? Znasz kogoś z nietypowymi zainteresowaniami? Skontaktuj się z nami! Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie, ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta, tel.+48 (89) 646 64 64, e-mail: gok@goklukta.pl